

# Tadeusz Szyszko

---

## Mikołaj Leskow i "zagadkowy człowiek" Artur Benni

---

Acta Polono-Ruthenica 1, 37-44

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Szyszko  
Warszawa

## Mikołaj Leskow i „zagadkowy człowiek” Artur Benni

Mikołaj Leskow pisał w 1883 roku:

[...] Przypominam sobie, jak pewnego wieczoru siedzieliśmy w szóstkę w mieszkaniu znanego w świecie literackim Artura Benniego, wspaniałego, pełnego szlachetnych uniesień młodzieńca, syna pastora luterańskiego z Tomaszowa Rawskiego<sup>1</sup>. W gronie zebranych był utalentowany młody beletrysta tych czasów, Wasyli Al. Slepcow, doktor M-ow, głośny późniejszy emigrant Warfołomiej Zajcew<sup>2</sup>, jeszcze jeden młody pisarz<sup>3</sup>, ja i student B-ot<sup>4</sup> [...]. Doktor M-ow czytał na głos dopiero co wydrukowany odcinek *Zapisków z Domu Umarłych* i wszyscy, co zrozumiałe, słuchaliśmy z wielką uwagą [...]. W odcinku tym znalazł się epizod, gdzie Dostojewski opowiadał o naczelniku, który, aby odczuć wyjątkowe zadowolenie, chłostał katorżników bez opamiętania. Więźnia rozbierano, kładziono na ziemi i leżącego już z gołymi plecami zmuszano do głośnego wypowiedzenia słów *Modlitwy Pańskiej*. Więzień, rzecz jasna, podporządkowywał się i kiedy dochodził do «Ojcze nasz, któryś jest w niebie», naczelnik podchwytował: A ty poczęstuj go od siebie!<sup>5</sup> I z tymi słowy wiązki różeg zaczynały świstać... Benni zerwał się przy tym i szybko wybiegł do swej sypialni, a Slepcow roześmiał się i schwyciwszy drobnego, szczupłego Warfołomieja, podniósł go, jak gdyby dla złożenia żeń ofiary, i powtórzył: a ty poczęstuj go od siebie. I w tejsze

<sup>1</sup> Ojciec Artura Benniego był duszpasterzem protestanckim nie w Tomaszowie Rawskim, lecz Mazowieckim.

<sup>2</sup> Wspominając Warfołomieja Zajcewa (1842-1882) tylko jako znanego emigranta (od 1869), Leskow widocznie nie chciał przypominać czytelnikom Zajcewa jako krytyka pisma „Русское слово”, który zapoczątkował sławetną nagonkę na jego powieść *Bez wyjścia*.

<sup>3</sup> Tym młodym pisarzem był zapewne Aleksander Lewitow (1835-1877), nieodłączny w tym czasie towarzysz Leskowa, Slepцова i Benniego.

<sup>4</sup> Nie znany nam bliżej z nazwiska student B-ot był, podobnie jak Artur Benni, synem pastora ewangelickiego.

<sup>5</sup> Отче наш, иже на небеси...

А ты ему поднеси!

chwili z sypialni dobiegł bolesny, histeryczny spazm Benniego... Modlitwa Pańska, podana w tak bluźnierczym kontekście, wywarła na nim okropne wrażenie i on nie mógł powstrzymać się od szlochu.<sup>6</sup>

Z tym to Arturem Bennim, nad wyraz uwrażliwionym nie tylko na sprawy religijne, ale i na wszelkie doczesne krzywdy i niedole, zaprzyjaźnił się Leskow serdecznie. To właśnie Leskow, początkujący wówczas literat, lecz wzięty już publicysta obu stolic, ułatwił młodemu przybyszowi z Zachodu pracę w gazecie „Северная Пчела”, to on wprowadził Benniego do moskiewskiego salonu literackiego hrabiny E. Salias de Tournemir, to także on rekomendował Benniego w petersburskim Klubie Szachowym<sup>7</sup> i w redakcji miesięcznika „Библиотека для чтения”. I to on później sportretuje swojego przyjaciela w głośnej powieści *Bez wyjścia* i napisze o nim zbeletryzowaną opowieść pod znamionym tytułem *Zagadkowy człowiek*.

Kim więc był ów Artur Benni, o którym próżno szukać jakichkolwiek wiadomości w polskich encyklopediach, nad czym już ubolewał w swoim czasie Ludwik Krzywicki, sam zresztą ograniczając się tylko do enigmatycznej wzmianki, że „odgrywał on dużą rolę jako wywiadowca dyplomatyczny”<sup>8</sup>

Artur Benni – to starszy brat znanych warszawskich uczonych i społeczników: filologa Hermana i lekarza Karola Bennich. Urodził się w roku 1839 w rodzinie pastora w Tomaszowie Mazowieckim. Po ukończeniu gimnazjum piotrkowskiego przebywał przez pewien czas w Warszawie, by pod koniec 1857 roku przenieść się do Londynu. Tutaj rozpoczął studia filologiczne, ale zbliżywszy się z Hercenem i ludźmi jego otoczenia, wśród których, jak wiadomo, nie brakowało Polaków, przerwał studia, oddając się całkowicie działalności politycznej. Wkrótce dał się poznać

---

<sup>6</sup> Н. Лесков, *Русские деятели в остзейском крае (свои и чужие наблюдения, опыты и заметки)*, „Исторический вестник”, 1883, № 12, s. 509. Przytoczony fragment, podobnie jak i wszystkie następne cytaty ze źródeł rosyjskich, podaję w tłumaczeniu własnym – T.S.

<sup>7</sup> Klub Szachowy, w którym nie tyle szachy, co sprawy społeczno-polityczne i literackie pasjonowały zbierających się pisarzy, krytyków, publicystów, aktorów i działaczy rewolucyjnych. Otwarty 10 stycznia 1862 r. został na polecenie władz zamknięty 8 czerwca.

<sup>8</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3. Warszawa 1959, s. 175. Krzywicki nie podaje tu imienia Benniego, tylko z kontekstu wynika, że chodzi mu o Artura.

jako zapalony demokrat i natchniony rewolucjonista. Mimo młodego wieku musiał imponować swoją postawą i wiedzą, skoro nie tylko Polacy, jak na przykład członek Gromady Rewolucyjnej Londyn Henryk Abicht, stracony w maju 1863 roku na stokach Cytadeli Warszawskiej, ale i Rosjanie, w tym sam Aleksander Hercen i Iwan Turgieniew, darzyli go pełnym zaufaniem.

W końcu maja 1861 roku Benni przybył do Petersburga. Miał ze sobą listy polecające od Hercena i wręczony mu przez Turgieniewa adres do Aleksandra II w sprawie włościańskiej, pod którym to adresem miał zbierać w Rosji podpisy wybitniejszych osobistości. Nawiązał też Benni od razu i kontakty z rosyjskim środowiskiem rewolucyjnym, w czym był mu pomocny agent Hercena w Petersburgu – Andriej Niczyporienko<sup>9</sup>. Leskow zaś pomógł mu nawiązać kontakty literackie, w tym i z moskiewskim kręgiem liberałów z otoczenia hrabiny Salias de Tournemir, u której zresztą obaj przez pewien czas mieszkali. Jesienią 1861 roku Benni udał się z powrotem do Londynu, potem odwiedził Paryż, gdzie studiował medycynę jego młodszy brat Karol, a na początku 1862 roku powtórnie znalazł się w Petersburgu. I od tej pory zaczęło prześladować go jakies nieodgadnione fatum. Naprzód rozpuszczono plotkę, że jest on tajnym agentem III Wydziału<sup>10</sup> i plotkę tę z uporem powtarzano niemal do końca pobytu Benniego w Rosji. Nawet Hercen i Turgieniew, jak to wynika z ich korespondencji, dawali posłuch tym insynuacjom, obawiając się, że Benni skompromituje ich przyjaciół, dla których powierzali mu swą poufną korespondencję.<sup>11</sup> Mało tego. Gdy w kręgach rewolucyjnych radykałów rozsiewano pogłoski o szpiegostwie Benniego na rzecz III Wydziału, to w rosyjskich środowiskach konserwatywnych głoszone wieści, iż Benni

---

<sup>9</sup> Andriej Niczyporienko (1837-1863), urzędnik średniej rangi, działacz rewolucyjny. Aresztowany w tzw. sprawie trzydziestu dwóch, w zeznaniach kompromitował znanych sobie rewolucjonistów. W lipcu 1861 r. wraz z Bennim odbyli podróż po guberniach nadwołżańskich, a w początkach sierpnia odwiedzili przebywającego czasowo w swoim majątku Spaskoje Iwana Turgieniewa, który musiał z tego faktu tłumaczyć się przed komisją senacką.

<sup>10</sup> Pierwszym, który puścił w obieg plotkę o szpiegostwie Benniego na rzecz III Wydziału, był prawdopodobnie Wiktor Kasatkin. Zob. „Литературное наследство”, t. 67, Москва 1959, s. 685-686.

<sup>11</sup> Wkrótce Turgieniew wycofał się z tych podejrzeń, a po śmierci Benniego napisał o nim ciepłą notę (*Письмо к редактору*, „Санкт-Петербургские ведомости”, 1868, № 52).

to nikt inny, tylko „polski emisariusz Beniśławski”. Władimir Łamanski, początkujący wówczas sławista i przyszedłszy profesor Uniwersytetu Petersburskiego, tak pisał do Iwana Aksakowa: „A wie Pan, niedawno utwierdzano mnie w przekonaniu, że B[enni] okazał się szpiegiem, Polakiem Beniśławskim”.<sup>12</sup> Pogłoskę tę szerzono z uporem zwłaszcza w latach 1862-1863, kiedy manifestacje warszawskie i wybuch powstania styczniowego rozpały antypolskie nastroje. I ziarno prawdy w tej pogłosce było, o czym świadczyć może zachowana korespondencja Benniego do Hercena. Wynika z niej, że Benni tuż po wybuchu powstania był w Warszawie i próbował nawiązać kontakty z przedstawicielami Centralnego Komitetu Narodowego przy pomocy swoich krewnych<sup>13</sup> oraz nosił się z zamiarem zorganizowania „rosyjskiej drużyny w oddziałach polskiego powstania”.<sup>14</sup> Zyskał jednak tylko tyle, że Centralny Komitet Narodowy zamieścił jego imię na liście szpiegów, o czym zresztą niemal w sposób oficjalny został poinformowany.<sup>15</sup> A więc podwójny szpieg czy podwójny „wywiadowca dyplomatyczny”?

Wersję o szpiegostwie Benniego na rzecz polskiego ruchu narodowego rozpowszechniali też różni „naoczni świadkowie” jego „propolskiej działalności” za granicą. Po jego śmierci Leskow pisał:

[...] Sądono, że Benni podesłany został przez Polaków do rosyjskich kół rewolucyjnych po to, by pobudzać głupiutkich ludzi do zamieszek. Za prawdziwością tych podejrzeń przemawiały relacje kilku powracających zza granicy młodych uczonych, którzy przebywając w Paryżu jeszcze przed przyjazdem Benniego do Petersburga znali go tam *jako Polaka*, a spotykając go później tutaj, między rosyjskimi «działaczami», wyrazili zdziwienie z powodu tak rychłej metamorfozy jego sympatyj, w Paryżu znali go bowiem jako jednego z najbardziej zarliwych zwolenników polskiej rewolucji. Jeden spośród tych młodych uczonych [obecnie profesor Al-w]<sup>16</sup> mówił o tym wprost wielu znającym Benniego Rosjanom, co stało się wiadome i samemu Benniemu, który odpowiadał na to, iż rze-

<sup>12</sup> Cyt. za: С. Рейсер, *Бенни*, Москва 1933, s. 7.

<sup>13</sup> List z dnia 3/15 maja 1863 r., „Литературное наследство”, т. 62, Москва 1955, s. 34.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>16</sup> Chodzi tu zapewne o znajomego Leskowa Piotra Aleksiejewa, (od 1868) profesora chemii w Uniwersytecie Kijowskim, przebywającego na początku lat sześćdziesiątych w Paryżu.

czywiście przestawał w Paryżu z polskim towarzystwem, ale dziwi się, jak można żądać od niego, by znajdując się w środowisku paryskich Polaków mógł wyrażać sympatie sprzeczne z ich dominującym uczuciem.<sup>17</sup>

Ta wytworzona wokół Benniego atmosfera nieufności i podejrzeń była w pewnym stopniu, jak się wydaje, i jego własną zasługą. Wszyscy bowiem, którzy się z nim stykali i pozostawili jakieś ślady o nim w swojej korespondencji lub wspomnieniach, podkreślali jego „zagadkowość”, „tajemniczość”, „skrytość”. Tak Władimir Czujko, dość popularny w swoim czasie krytyk i publicysta, który poznał Benniego jeszcze w Paryżu na początku 1861 roku (dokąd według przypuszczeń Czujki Benni przybył w charakterze agitatora na rzecz polskiego powstania narodowego), a potem spotykał się z nim w Petersburgu, tak oto kreślił jego sylwetkę w liście do Akima Wołyńskiego:

[...] Na pierwszy rzut oka sprawiał on nie tyle nieprzyjemne, co nieokreślone wrażenie. Wychowany w stylu angielskim posiadał wygląd wytwornego dżentelmena, przyzwoitego młodego człowieka, ale małowównego i zbyt zrównoważonego. Kształcił się w Londynie, pięknie mówił po polsku, ale równie dobrze władał językiem rosyjskim, chociaż w jego mowie wyczuwało się obcy akcent. Opanowany, sympatyczny, małowówny, on, niemniej jednak, zwracał na siebie uwagę jakąś rzeczowością i pewną tajemniczością swego postępowania. Wymużeń nie lubił, chociaż zabiegał o znajomości i potrafił je zawierać.<sup>18</sup>

Podobnie charakteryzował Benniego i dobrze znający go w latach 1863-1864 znany pisarz Piotr Boborykin, ówczesny wydawca i redaktor petersburskiego miesięcznika „Библиотека для чтения”, gdzie Benni, jako protegowany Leskowa, drukował swoje artykuły i tłumaczenie utworu Ch. Dickensa *Nasz wspólny przyjaciel*. Po latach Boborykin wspominał:

[...] Kiedy Benni po raz pierwszy znalazł się w redakcji nic prawie nie wiedziałem o jego przeszłości. I Leskow, i Woskobochnikow (który już znał Benniego)<sup>19</sup>

<sup>17</sup> Н.С. Лесков, *Собрание сочинений в одиннадцати томах*, т. 3, Москва 1957, s. 370--371.

<sup>18</sup> Cyt. za: А.Л. Вольтский, *Н.С. Лесков*, Петербург 1923, s. 198-199.

<sup>19</sup> Mikołaj Woskobochnikow (1836-1882), krytyk i publicysta, przyjaciel Leskowa. Jako znawca spraw polskich ogłaszał w latach 1863-1864 na łamach „Библиотеки для чтения” ogólne przeglądy pt. *Польское дело*.

opowiadali mi tylko to, co nie było związane z jego *konspiracyjną* historią [...] Sam Benni względem mnie zachowywał się powściągliwie i mówił tylko o tym, co nie dotyczyło intymnej strony jego życia. Dostrzegłem w nim od razu wysoce wykształconego Europejczyka, doświadczonego, o dużych zainteresowaniach sprawami społecznymi i politycznymi. Współpracował on już z prasą rosyjską (razem z Leskowem), po rosyjsku mówił dobrze, z lekkim, bardziej polskim niż angielskim akcentem, pisał oschle, lecz rozsądnie i w duchu postępowym. Rozmowa z nim była zawsze zajmująca. Ale - i to prawda! - było zawsze coś takiego w jego tonie, uśmiechu, różnych niedomówieniach – półtajemniczego. To właśnie zaszkodziło mu najbardziej.<sup>20</sup>

Boborykin, który spotykał się z Bennim jeszcze przez pewien czas w Londynie w sierpniu 1867 roku i miał okazję bliżej poznać jego osobowość, stanowczo odrzuca wysuwane pod adresem Benniego oskarżenia, jakoby był on agentem III Wydziału, ale dziwi nieco fakt, że autor *Kitaj-grodu* aż dwukrotnie na stronicach swoich wspomnień przy nazwisku Benniego stawia w nawiasie – Benisławski. Widocznie i Boborykin, mimo ciągłego podkreślania nieskazitelnosci politycznej tej „półtajemniczej postaci”, utrwalił w swojej pamięci nadane Benniemu - jako „polskiemu agentowi” – przezwisko Benisławski. Zresztą Benni, mimo że legitymował się paszportem „naturalizowanego poddanego Anglii”, uchodził w oczach wielu Rosjan za Polaka. Piotr Ławrow wspominał w roku 1884, że na jednym z wieczorów w Klubie Szachowym jego bliski przyjaciel literat (Ławrow nie wymienia, niestety, nazwiska) poznał go „z młodym człowiekiem, Polakiem, którego zwano Benni i który dopiero co przyjechał wówczas zza granicy”.<sup>21</sup>

Z tym to Arturem Bennim, nie bacząc na wszystkie krążące o nim plotki i ploteczki, Leskow prawie się nie rozstawał. Młody przybysz z Zachodu imponował mu oglądą towarzyską, rozległą wiedzą, czytaniem, znajomością życia politycznego Europy, bliskimi kontaktami z emigracją polską i rosyjską, zwłaszcza zaś z Hercenem, do którego Leskow żywił wówczas głęboki szacunek. Zbliżyła Leskova z Bennim i obopólna miłość do literatury, której poświęcali niejedną wspólnie spędzony wieczór, podczas których czytano na głos urywki z Biblii, z utworów Goethego i Heinego, a przede wszystkim Longfellowa. Te wieczorne

<sup>20</sup> П. Д. Боборыкин, *Воспоминания*, т. 1, Москва 1965, s. 361.

<sup>21</sup> „Литературное наследство”, т. 76, Москва 1967, s. 224.

lektury i rozmowy otwierały przed Leskowem nieznyany mu wówczas świat zachodniej kultury i na całe życie wryły się w jego pamięć. Świadczy o tym choćby napisany przez niego u schyłku życia pouczająco-ojcowski list do swego parającego się poezją pasierba, Borysa Bubnowa, w którym to liście z rozrzewnieniem wspominał: „Miałem 29 lat, kiedy mieszkaliśmy razem z Bennim i on mi co noc na żywo tłumaczył Longfellowa, bez którego nie kończył dnia. To autentyczny poeta [...] Od tego czasu wiem, co to jest prawdziwa poezja!”<sup>22</sup> To właśnie Longfellowa każe czytać później Leskow swej bohaterce z powieści *Bez wyjścia*, Lizie Bachariewej, w jednej z najbardziej trudnych chwil jej życia.

Ale nie tylko literatura – w tym z pewnością i polska, trudno sobie bowiem wyobrazić, by Leskow, znający przecież dobrze język polski, nie chwalił się jej znajomością przed wychowankiem gimnazjum piotrkowskiego – była przedmiotem rozmów obu przyjaciół. W kręgu ich zainteresowań znajdowały się wszystkie palące sprawy epoki, poczynając od wprowadzanych przez władze reform agrarnych i stosunku do nich emigracji rosyjskiej, aż po „wzajemność słowiańska” i ruch feministyczny łącznie. Omawiano te sprawy i w szerszym gronie, zwłaszcza gdy Benni, realizując niejako w praktyce swe idee socjalistycznego społeczeństwa, wprowadził do domu Mikołaja Grecza, gdzie wynajmował mieszkanie, kilku młodych ludzi, by zamieszkać wraz z nimi na zasadach „socjalistycznego współżycia”. Ten „Greczniewski falanster” (tak go przezwali współcześni), będący pierwszym zwiastunem komun, jakie zaczęto nagminnie organizować po ukazaniu się *Co robić?* Mikołaja Czernyszewskiego, był w przeciągu kilku tygodni swego istnienia prawdziwym forum zbierających się w nim młodych radykałów. Wygłaszano tu płomienne mowy, omawiano aktualne wydarzenia polityczne, czytano nowinki literackie. Leskow bywał tu stałym gościem i brał bezpośredni udział w toczących się dyskusjach i sporach, bacznie też obserwował życie mieszkańców „falansteru”, wśród których znalazł się nie znany nam z nazwiska i polski przyjaciel Benniego z czasów gimnazjalnych, student Uniwersytetu Petersburskiego, poległy później w powstaniu styczniowym.<sup>23</sup>

Tak więc niemal codzienne obcowanie z Bennim, tym „fanatykiem

<sup>22</sup> Н.С. Лесков, op. cit., т. 11, s. 489.

<sup>23</sup> Ibidem, т. 3, s. 346.



socjalizmu”, „gorącym, jakby w całości utkany z jednego serca, nerwów i sympatyj”<sup>24</sup>, było dla Leskowa dobrą „szkołą idei”. I podobnie jak w okresie orłowskim Opanas Markowicz otwierał przed nim uroki Kijowa i „czarujący świat” słonecznej Ukrainy, tak teraz Artur Benni wprowadzał go w nieznaną mu świat wielkiej kultury Zachodu, roztaczał przed nim wizję nowego ładu społecznego, uczył go podstaw socjalizmu. Co prawda już po śmierci Benniego, jaka nastąpiła w 1867 roku, Leskow, który znalazł się przejściowo w sferze oddziaływań Michała Katkowa, będzie usiłował zbagatelizować, a nawet ośmieszać socjalistyczne poczynania Benniego w Rosji i zaznaczyć swą duchową niezależność od jego wpływów, jednak zawsze będzie podkreślał swoje szczerze doń przywiązanie i swój podziw dla jego szlachetnych poczynania. Dał temu wyraz w ogłoszonej w roku 1870 zbeletryzowanej biografii Benniego, a jeszcze dobitniej podkreślił to w 1884 roku w swym *Wyznaniu autorskim*, opublikowanym jako list otwarty do Piotra Szczebalskiego, ówczesnego redaktora gazety „Варшавский дневник”, gdzie nawiązywał do swojej powieści *Bez wyjścia*:

[...] Nie hołdowałem i nie hołduję dążnościom socjalistycznym, ale przedstawiłem taką sympatyczną postać dlatego, że w i d z i a ł e m na własne oczy takiego żywego człowieka, żyjącego wśród nas w czasach, o których mowa w mojej opowieści. Jest on rodem tego kraju, gdzie Pan obecnie pracuje – to Artur Benni, syn pastora protestanckiego z Tomaszowa Rawskiego [Mazowieckiego – T.S.], z którym łączyła mnie gorąca przyjaźń, mimo zasadniczych rozbieżności naszych ideałów politycznych. Został on spotwarzony przez ludzi jednako z nim myślących, wysłany z Rosji i zabity później pod Mentoną w oddziale garybaldczyków.<sup>25</sup> Nigdy nie podzielałem jego utopii, ale znałem go jako nieskazitelnego i wspaniałego młodzieńca, który wzruszał swych sędziów szlachetną szczerością i t a k i m właśnie przedstawiłem go w fikcyjnej postaci Rajnera.<sup>26</sup>

I takim ukazał go Leskow w *Zagadkowym człowieku*.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 345.

<sup>25</sup> Artur Benni za kilkudniowe skrywanie w swoim mieszkaniu „politycznego przestępcy” Wasylego Kielsijewa został latem 1865 r. skazany na trzy miesiące więzienia i po odbyciu kary wydalony z Rosji. W 1867 r. jako korespondent gazet londyńskich uczestniczył w wyprawie G. Garibaldiego na Rzym. 3 listopada został ranny pod Mentoną i wzięty do niewoli. Umarł 28 grudnia w Rzymie po amputacji ręki.

<sup>26</sup> Н.С. Лесков, op. cit., т. 11, s. 230. Podkr. Leskowa.